№ 33. Kraków 10 Lutego — Piątek.  Rok 1860.

CZAS

Dziennik wychodzi codzień rano wyjąwszy poniedziałki i dni następujące po świętach.
Dodatek miesięczny wychodzi z ostatnim dniem każdego miesiąca.

Przedpłata na dziennik „Czas“

Po		ustryackiem (pocztą)	
rocznie	zła. 20	rocznie	zła. 24
półrocznie	„ 10	półrocz	„ 12
kwartalnie	„ 5	kwarta	„ 6
miesięcznie	„ 2	miesię	„ 2 cen. 25

Przedpłata na dziennik „Cz... kiem.

w Krakowie:		w Państwie Austryackiem (pocztą)	
rocznie	zła. 30	rocznie	zła. 34
półrocznie	„ 15	półrocznie	„ 17
kwartalnie	„ 8	kwartalnie	„ 9

Na sam „Dodatek“ prenumerować nie można.

Przyjmują się do umieszczenia w Inseratach ogłoszenia, odezwy, uwiadomienia, doniesienia wszelkiego rodzaju, tyczące się przemysłu, handlu, rolnictwa, sprzedaży, kupna, dzierżaw itp. za opłatą:
Od wiersza drobnego za jednorazowe umieszczenie po 7 centów, za następne po 3½ centów. Do każdego inseratu załączone być winno 30 centów na opłatę stęplową za każdorazowe umieszczenie.
Listy z pieniędzmi prenumeracyjnemi i inseratowemi przesyłane być winny franko do Bióra Ekspedycyi „Czasu“.
Listy reklamacyjne nieopieczętowane nieulegają frankowaniu.
Listy niefrankowane nie przyjmują się.
Rękopisma nadesłane Redakcyi nie zwracają się.
Numer pojedynczy dziennika kosztuje 10 centów.

Kraków 9 lutego.

Rzecz o kadastrze w Galicyi

przez *Kornela Krzeczunowicza.*

(Patrz *Czas* Nra 8, 9, 10, 12, 14, 15, 19, 20, 21, 22, 27, 29, 31 i 32.)

(*Ciąg dalszy*).

§ 68. Zachodzi przytém jeszcze jedna ważna okoliczność, która gruntownego rozpoznania potrzebuje.

W operatach kadastralnych zapisuje się karma koni i wołów roboczych nie według podań takich ludzi, którzy swojego sprzężaju jak najwięcej używają, a przeto dobrze go karmić muszą, lecz podług podań włościan, podań opartych na ich ogólnym zwyczaju, a zwyczajem tym jest: bydło robocze nie osobliwie karmić i bardzo mało niém robić. Tak się dzieje w całej Galicyi, z wyjątkiem bardzo małej liczby gmin, które furmankami się trudnią; wyjątek ten jednak przy ostatecznem ustanowieniu kadastralnej taryfy cen robocizny, nie znajdzie uwzględnienia, bo gdy spomnione ustanowienie taryfy odbywa się na podstawie przecięcia, wziętego z dat w całym kraju zebranych, więc nieliczne wyjątki od ogólnego zwyczaju w masie zgubić się muszą.

Lecz chłopkowi naszemu nawet za złe poczytać nie można, iż on konia *tańszego* kupuje i nie osobliwie go pielęgnuje i żywi, bo pocóż ma więcéj na niego łożyć, kiedy go mało używać jest w stanie? Jeżeli w krajach industryjnych wieśniak dla koni swoich, gdy ich do gospodarstwa nie potrzebuje, łatwy znajdzie zarobek, to w Galicyi w ogólności, włościanin takiego zarobku znaleść ani nań liczyć nie może; sprzężaj jego służy mu tylko do opędzenia nie licznych potrzeb małéj gruntowéj posiadłości, a zresztą stoi bez użytku, i to nie tylko w miesiącach zimowych, w których sprzężaj prawie nic nie robi, lecz często także w miesiącach letnich. Bardzo rzadko mu się zdarzy, wynająć swój sprzężaj sąsiadom lub byłemu dziedzicowi, bo każdy z nich, jeżeli nie chce zbankrutować, własny sprzężaj w dostatecznej dla swego gospodarstwa ilości trzymać musi, gdyż u każdego z nich roboty letnie gospodarskie *w jednym i tymże samym czasie* przychodzą, a spuszczanie się na najęte pociągowe siły sprowadziłoby, jeżeli nie zupełnie zaniedbanie potrzebnéj roboty, to przynajmniéj jéj opóźnienie, a przeto znaczną szkodę.

Gdy więc wielka żywność roboczemu bydłu w Galicyi dawana, odpowiada małej ilości dni roboczych, więc przyjmując przy szacunku kadastralnym pierwszą, potrzeba przyjąć także i drugą, i cały koszt rocznego wyżywienia *na tę mniejszą ilość dni roboczych rozdzielić*, — albo też, oznaczając wbrew zwyczajowi ilość dni roboczych większą, oznaczyć także żywność taką, jaka tej pracy odpowiada [36]) — gdyż przyjmować zjednej strony żywność małą, dlatego, że jest w zwyczaju, a z drugiéj strony przyjmować ilość dni roboczych bez porównania większą, niż jest w zwyczaju, dla tego, że cyfra 300 wydrukowaną jest w formularzu protokółu, musi oczywiście wydawać się niestósownem, i musi prowadzić do rezultatów, które wprawdzie protokółami mają być stwierdzone, ale w rzeczywistości będą do osiągnienia niemożliwe, bo choćby tysiąc aktów dowodziło, że np. koń, jedzący na dzień garniec owsa i kilkanaście funtów słomy, dzień w dzień od rana do wieczora przez 300 dni w roku orać, włóczyć lub ciężary wozić może, to rzeczywistość okaże, iż koń tak żywiony, przy wspomnionej pracy, już po upływie kilku dni słabnąć będzie, a batem zmuszony, nareszcie zachoruje lub zdechnie.

Strony więc najlepiej uczynią, gdy *dokładnie* obliczą żywność, jaką *rzeczywiście* dają bydłu roboczemu, i ilość dni, w których tego bydła *rzeczywiście* do pracy używają, [37]) i gdy wnioski swoje, na tym faktycznym stanie oparte, do protokółu zapisać dadzą. Będzie to zgodne z prawdą i zgodne z postanowieniami Najw. Patentu z 23go grudnia 1817, według którego przy szacunku gruntów *zwyczajne* w gminie gospodarskie wydatki (gemeindeübliche Anlagen) obliczone i od dochodów gruntu potrącone być powinny. (§ 5 tegoż Patentu).

§ 69. W drukowanych formularzach protokółów, jakoteż i w instrukcyi do przeprowadzenia szacunku gruntów, w dzienniku praw krajowych w roku 1858 ogłoszonej, nie ma wzmianki o wozach, pługach, o smarowidle, o bronach sanicach, bez których, przy ciągłéj robociznie, obejść się nie można, a które także nie mało kosztują.

Że koszta na te rzeczy łożone, uwzględnione być powinny, zbytecznem jest dowodzić; uwzględnienie ich nawet wyraźnie dopuszczonem jest w § 21 instrukcyi, ogłoszonéj okólnikiem z 22go października 1825.

Strony więc koszta te dokładnie obliczyć i do protokółów podać powinny.

§ 70. Na zapytanie, ile koni lub wołów do pługa się zaprzęga, odpowiedź daną być powinna według zwyczaju, jaki jest w gminie.

§ 71. Instrukcya kadastralna, w galicyjskim dzienniku rządowym z r. 1858 ogłoszona, poleca dochodzenia cen robocizny jedynie tylko na podstawie kosztów utrzymania (§ 71 i 72 tejże instrukcyi).

Przy komisyach jednak tego przedmiotu dotyczących, stawiane są gminom także pytania względem *cen najmu* z r. 1824, a nawet w drukowanym formularzu protokółu znajdujemy osobną część dla zapisania tych cen najmu. Stąd wnosimy, że te ceny do kombinacyj z wartością robocizny, podług kosztów utrzymania obliczonej, użyte, a ceny kadastralne robocizny dopiero na podstawie kombinacyi ostatecznie ustanowione zostaną. [38]).

Względem cen najmu z r. 1824, strony wnioski swoje czynić winny na podstawie podań starych ludzi, a głównie na podstawie tabel z r. 1826, ułożonych przez byłe dominia, według ówczesnych podań gminy i mających napis: „Zusammenstellung des in „den Gemeinden des Steuerbezirkes vorkommenden „Culturaufwandes und des im J. 1824 bestandenen „Preises desselben“.

O przedłożenie tych tabel mogą strony upraszać w czasie teraźniejszych komisyj, i znajdą w nich cenę najmu robocizny pieszej, męzkiéj i kobiecéj, wyższą dla roboty ciężkiéj, a niższą dla lekkiéj.

Gdy przy kadastralnem szacunku największa część robót lekkich — np. usługa domowa i stajenna, przędzenie, pasienie bydła — zupełnie nie idą w rachunek, zostają więc tylko roboty ciężkie: młócenie, żęcie zboża, sopanie itp. i nie wiele robót lekkich, które jednak, w czasie robót polowych wykonywane, kosztują tyle, co ciężkie. Słusznem więc będzie wziąść cenę najmu roboty *ciężkiéj* jako cenę robót, w kadastralnym szacunku uwzględnić się mających.

Dla robocizny ciągłéj znajduje się w spomnionych tabelach dwie rubryk, z których jedna wskazuje wartość dnia według kosztów utrzymania (nach den Erhaltungspreisen), druga według cen najmu (nach der Miethe). Cyfrę tej *ostatniej* rubryki do *teraźniejszego* protokółu o cenach podać należy, gdyż tu chodzić może tylko o cenę *najmu* z r. 1824; albowiem wartość dnia według kosztów utrzymania oblicza się w poprzedzającéj części tegoż protokółu.

Gdyby strony o cenach najmu z r. 1824 nie mogły powziąść dokładnéj wiadomości, że nie miały tabell z r. 1826, najlepiéj uczynią, gdy do protokółu podyktują, że spomnionych cen nie pamiętają, i że się odwołują do tabell z r. 1826.

§ 72. Uwagi, dotyczące protokółów klasyfikacyjnych, w §§. 23 do 26 niniejszej rozprawy umieszczone, służą także i dla protokółów w celu oznaczenia cen robocizny spisywanych.

(Dalszy ciąg nastąpi.)

[36]) Instrukcya, ogłoszona cyrkularzem z 22go paźdz. 1825, przyjmuje także dla sprzężaju 300 dni roboczych na rok, a przy téj instrukcyi jest formularz protokółu (Zbiór praw prow. str. 216), w którym znajdujemy przytoczony następujący przykład: „Jako karmę dostaje para koni *w przecięciu trzy mece* „*owsa na tydzień*, (więc prawie 7 garncy na dzień), w zimie „mniéj, w lecie więcéj, a siana 72 centnary na rok (więc 20 „funtów na dzień)“. Jestto wprawdzie tylko przykład, lecz on wskazuje, że układający wspomnioną instrukcyę mieli na myśli przykłady dobrego karmienia i do takiego karmienia ilość dni roboczych zastósowali.

[37]) Obliczenie dni roboczych, na sprzężaj rocznie przypadających, nie może być trudnem. Za podstawę przyjąć potrzeba gospodarstwo takich włościan, którzy średnią w gminie mają posiadłość i średnie gospodarstwo prowadzą, a obliczając wszystkie dnie orania, włóczenia, wywozu gnoju, zwożenia kóp i zboża, a nawet jeżdżenia na jarmark z produktem, może w największéj liczbie wypadków się okaże, iż sprzężaj zamiast 300 tylko 60 do 150 dni w roku pracuje, a resztę dni odpoczywa. Gdy się roczny koszt wyżywienia sprzężaju na tę małą ilość dni roboczych rozdzieli, wypadnie wartość jednego dnia roboczego oczywiście daleko większą, niż gdyby ten sam koszt na 360 dni rozdzielono.

[38]) O tej kombinacyi wspomina Linden w dziele swojem tom I. str. 316 § 359, a § 21 instr. z 22go października 1825 cen najmu dochodzić i uwzględnić je poleca.

Korespondencya Czasu.

Tarnów 5 lutego.

(A. M.) Jeszcze w r. 1857. w Nrze 180, 205 i 206 *Czasu* doniesionem było o smutnym stanie, w jakim się znajduje wychowanie dzieci starozakonnych w Tarnowie, gdzie około parę tysięcy takowych pobiera naukę w 30tu powiększéj części ciasnych, brudnych i niskich izbach, czyli pokątnych szkółkach żydowskich zwanych „Chajda“, i tam zamiast istotnéj nauki i wykształcenia, napawane bywa przesądami, a pod względem czystości i ochędóstwa niemoże znaleść ani zachęty ani przykładu w belferze. Sami nawet oświeceńsi swoim współwyznawcom życzliwi mieszczanie starozakonni uznawali od dawna potrzebę założenia w Tarnowie porządnéj szkoły dla dzieci izraelickich, zgodnéj z planem szkół publicznych i z potrzebami tegoczesnemi, i dla tego jeszcze w d. 7 września 1857 r. rabin obwodowy p. Rappaport i ówcześni przełożeni gminy żydowskiéj Dr. Rosner i p. Goldmann, tudzież obrani przez gminę pełnomocnicy pp. H. J. Bernstein, S. Rokach, Maske Wechsler i Józef Eisenberg złożyli przed ówczesnym burmistrzem tarnowskim Drem Morawskim prawomocne formalne oświadczenie przy załączonej prośbie o założenie w Tarnowie właściwéj szkoły normalnéj dla starozakonnych, przeznaczając na ten cel 4500 złr. rocznie, które jako koszta utrzymania téj szkoły gmina izraelska wzięła na siebie. Pomimo téj prawomocnie zrobionéj pisemnéj deklaracyi, szkoła ta dotąd w życie wprowadzoną nie została, a co gorsza, że po ustąpieniu z posad ówczesnych przełożonych gminy żydowskiéj tudzież byłego burmistrza, który wszelkiemi sposobami starał się o popieranie téj myśli, zamiar założenia szkoły dla izraelitów poszedł w niepamięć, a teraźniejsi przełożeni żadnych nie przedsiębrali kroków, i belfery jak uczyli tak uczą.

W teraźniejszym jednakże czasie, gdy izraelici coraz głośniéj domagają się równouprawnienia z chrześcijanami i uzyskali już zniesienie niektórych praw wyłącznych, wykształcenie młodzieży izraelickiéj niepowinno być obojętnem dla przełożonych tak miasta jako i gminy żydowskiéj, a gdy ta rzecz nie tylko miasto nasze ale i kraj cały obchodzi, przeto zwracamy tu uwagę na obecny stan szkółek żydowskich, a przypominamy deklaracyę złożoną przed półtrzecia rokiem względem funduszów na utrzymanie formalnéj szkoły żydowskiéj, sądząc, że czas już przystąpić do wykonania tak dawno powziętego zamiaru i że starozakonni pragnący kształcić swe dzieci mają prawo żądać, aby zamiar ten przyszedł spiesznie do skutku.

Poznań 6 lutego.

Jak dalece sejm berliński mało ma względów na stosunki nasze, świeżym tego dowodem jest wybór członków po trzech z każdéj prowincyi do komisyi mającéj rozbierać projekt rządowy nowego układu stałych okręgów wyborczych. Do komisyi téj wybrano jednego tylko posła polskiego p. Morawskiego, który znacznie się przyczynił do sprowadzenia zmiany w urządzeniu okręgów wyborczych, wykazując z trybuny za dawniejszych lat potworność podziału W. Księstwa pod tym względem.

Sprawa nowego opodatkowania ma nietylko ekonomiczne i skarbowe, ale zarazem i wielkie polityczne znaczenie. Rozwinięcie bowiem sił wojennych i środków obrony dla których rząd domaga się nowych ofiar, wykazuje wzrastające coraz więcéj wymagania dla utrzymania monarchii pruskiéj w rzędzie mocarstw europejskich. Wszakże podobnego ciężaru kraj nie zdoła znosić na długo bez szkody dla materyalnéj pomyślności swojéj. Twierdzą, że uchwalenie projektowanych podatków stało się dziś niezbędném przez wzgląd na polityczne położenie Europy i na stanowisko Prus; wszelako przeciążenie zwłaszcza własności ziemskiéj musi się przyczynić do zniżenia jéj wartości, a tém samém do wielkiego nadwątlenia finansowego. Jest to tém dziwniejszém, że Prusy od lat 35 nieprowadząc wcale wojny nie są zdolne przeprowadzić dziś zmiany systemu militarnego bez ogromnych wysileń.

Zima po długiéj przerwie na nowo lubo na krótko zawitała znowu, a nawet wielkie śniegi

CZĘŚĆ LITERACKO-ARTYSTYCZNA.

O ZNACZENIU I PRZEZNACZENIU spółki zdrojowisk krajowych

skreślił Prof. Dr Dietl.

(Ciąg dalszy.)

IV. Znaczenie Spółki.

Oszczędność i praca niech nas ocalą,
Kraju pomyślność niech nam utrwalą!
Niechaj rozpierzchłe łączą się siły
By w zamożności potęgę się wzbiły.

Oszczędność i praca! stała się hasłem w naszym tylu klęskami znękanym kraju!

Jest to głos trwogi, który nas wszystkich przejmuje — głos przestrachu i boleści, którą wszyscy czujemy nad nieustającym upadkiem majętności obywatelskich — głos poważnego napomnienia od tych, którzy chylącą się ku niezmierzonéj przepaści pomyślność kraju, szczerze uratować pragną!

Nie ulega bynajmniéj wątpliwości, iż pracę i oszczędność uważać należy za podstawę zamożności krajowéj, bo praca, to kapitał, a oszczędność, stósowne spożytkowanie kapitału pracą utworzonego. Jeżeli więc wszyscy mieszkańcy kraju, każdy z osobna pracują i szczędzą, kapitały powstają i oszczędnością się mnożą, a zatém zamożność narodową stanowią.

Jakkolwiek trudnoby było zapoznać tę główną zasadę zamożności narodowéj, jakto pomyślny byt tylu pracowitych ludów dowodzi: wszakże niemożna zaprzeczyć, iż obok usilnéj pracy i wyrachowanéj oszczędności, niekiedy ubóstwo się szerzy. Przyznać zatém należy, iż oszczędność i praca, lubo głównym — jednak nie są jedynym warunkiem zamożności narodowéj.

Są jeszcze i inne po części od ludów, po części od rządów zależne działacze, do podźwignienia dobrego bytu materyalnego potrzebne.

Pomijam tu te ułatwienia, które użyczać winna pracy ludzkiéj opieka rządowa. Brak tych ułatwień, krępuje częstokroć najlepsze chęci pracujących i o upadek ich przyprawia. Górująca atoli cywilizacya tego stulecia, niepoprzestała na pracy *odosobnionéj*, czyli pojedynczych ludzi z osobna, ale umiała ją połączyć w liczną sumę prac, ku pewnym celom dążących, a tém samém utworzyć niezmierne kapitały i uskutecznić wielkie przedsiębiorstwa, którym praca i kapitały pojedynczych ludzi sprostać niebyłyby w stanie. Są to *stowarzyszenia* naszego wieku, które wielkie przedstawiając siły i kapitały, wielkie zyski z nich ciągną. Zyski zaś te opłacać musi ten naród lub kraj, któremu na takich stowarzyszeniach niestaje, bo sam pozbawiony wielkich kapitałów, zniewolonym bywa u tamtych szukać i okupywać rozliczne przedmioty do przyjemności i wygód życia, do oświaty i wykształcenia, do zabezpieczenia majątku, do gospodarstwa, przemysłu, sztuk pięknych itp. potrzebne. Jawną zatém jest rzeczą, że cywilizacya za pomocą takich stowarzyszeń podbija pewniéj i trwaléj, aniżeli broń palna i oręż. Jéj nasze hołdy składamy, jéj nasze złoto sypiemy, ona podatki nakłada, które bez egzekucyi płacimy, ona kapitały tworzy, z których jéj procenta punktualnie zanosimy, ona kapitalistką i panią wszechwładną, która nas bez indemnizacyi oczynszowała. Ztąd też wynika, że cywilizacya wyższa niższą pochłania, a gdy tamta ludy zbogaca, ta je wycieńcza.

Łatwo pojąć, do czego taki stan rzeczy nareszcie doprowadzić musi; wzrastająca zamożność po jednéj, a nieuchronne zubożenie po drugiéj stronie!

Czyli obecny stan Europy niedostarcza nam jawnych tego dowodów? Czyż większa zamożność nie tam, gdzie większa cywilizacya i połączenie wielkich kapitałów, za pomocą stowarzyszeń różnego rodzaju? Czyż srebro i złoto nasze nieskierowane ku zamożnemu i więcéj ucywilizowanemu zachodowi, który je niepowrotnie pochłania? Czyliż roczne statystyczne wykazy nie dowodzą, że tylko w tych krajach przychód pieniędzy większy od wychodu, w których prócz pracy osobistéj, wielkie kapitały w stowarzyszeniach się łączą? gdy przeciwnie, kraje takich stowarzyszeń pozbawione, rocznie więcéj kruszcu szlachetnego wywożą, aniżeli przywożą; a zatém zwolna, ale nieustannie ubożeją.

W jakim rzędzie nasz kraj pod względem bilansu międzynarodowego stoi, łacno liczebnie wykazaćby się dało; ale nie tu miejsce ściśle w to wchodzić. Pewna, że nieustannie tracimy, bo wywóz zawsze większy od przywozu gotówki. Nie łudźmy się. Zmienione stosunki społeczne; zwiększone potrzeby życia, wygód i zbytków; wielkie podatki; niepomyślne nasze położenie jeograficzne; brak dostatecznych dróg komunikacyjnych i innych ułatwień dla przemysłu i handlu; niższy stopień wreszcie osobistéj pracowitości i oszczędności, są ważnemi, ale nie jedynemi przyczynami naszéj niepomyślności. Jesteśmy opodatkowani i oczynszowani mocą cywilizacyi wyższéj od naszéj, która łącząc siły pracy w wielkie przedsiębiorstwa, i gromadząc niezmierne kapitały, procenta za nie od nas pobiera.

Spodziewajmy się, iż opieka Wysokiego Rządu dogodzi słusznym wymaganiom naszéj ludności; my zaś zróbmy co z kolei wypada, i na co nas stanie. Łączmy nasze siły i kapitały, aby się obcym nieopłacać. Twórzmy towarzystwa i przed-

nagle spadłe przerwały chwilowo komunikacye. Trwało to jednak nie długo, bo mamy napowrót odwilż.

P. Wincenty Złochowski, zamianowany został notaryuszem w obrębie sądu krajowego krakowskiego z siedzibą w Żywcu.

Kraków 9 lutego. Sprawozdanie z obrad komisyi mężów zaufania zasiadającéj w Krakowie nad ustawą gminną. — *Posiedzenie XIII i XIVste z d. 2 i 4 stycznia.*

Po przeczytaniu protokułów, przystąpiono w obradach do rozbioru § 89 zawierającego ogólne przepisy tyczące się służby kancelaryjnej w gminach miejskich i gromadach.

P. Referent w danych do tego paragrafu objaśnieniach, rozróżniał pod tym względem potrzeby większych gmin a mniej znacznych, i w końcu stanu rzeczy w samych gromadach. W miastach mniejszych mających téмże samém i odpowiednie fundusze, uważał za konieczne zaprowadzenie stałej służby kancellaryjnéj, co też w projekcie swoim wyraził. W mniejszych miasteczkach i gromadach, gdzie czynności piśmienne wydarzają się w razach rzadkich i wyjątkowych, sądzi, że nie ma powodu ustanawiać osobnej i stałej po temu służby, gdyż w takich miejscowościach i razach napisanie potrzebnego aktu może być poruczone, bądź to nauczycielowi miejscowemu, bądź kościelnemu, bądź innéj uproszonéj osobie.

Członkowie komisyi zgadzają się w ogóle z danem przez p. Referenta objaśnieniem, uważeli jednak, że w mowie będący paragraf w zbyt drobne wchodzi szczegóły, i z góry obejmuje postanowienia w przedmiocie, którego ocenienie samym gminom pozostawić wypada. Prócz tego byli zdania, iż nie odmawiając gromadom wolności stanowienia o téj ich potrzebie, porządek wymaga, aby urząd gminy okręgowej był przez nią zawiadomiony, kogo sobie wybrały na pisarza, w tych razach, gdy uznają potrzebę przybrania takowego. Stosownie do tych pojęć postawiony został wniosek a przez komisyę większością przyjęty:

„W gminach miejskich i gromadach prawo ustanowienia, według potrzeby, służby dla załatwienia czynności piśmiennych, przysłuża zwierzchności na mocy uchwały Rady gminnéj lub gromadzkiéj. W gromadach zwierzchność winna donieść gminie okręgowej, kto te czynności na siebie przyjął, lub komu takowe poruczone zostały."

Następne dwa paragrafy 90 i 91, zawierające przepisy ogólne co do prowadzenia czynności urzędowych i korespondencyj, komisya przyjęła z warunkiem połączenia obudwóch paragrafów w jeden i ku temu zgodziła się, na następującą redakcyę:

„W zasadzie, czynności piśmienne ograniczać się winny do razów koniecznych; ustne postępowanie może najczęściej być użyte, mianowicie w czynnościach gromadzkich i to w stosunkach z gminą okręgową, jak w rozporządzeniach wewnętrznych. Korespondencye wszelkie podpisuje przełożony lub jego zastępca przy wyciśnieniu pieczęci; dokumenta zaś prawne winny prócz tego być opatrzone w podpis dwóch członków rady osobno do téj czynności przez radę wybranych."

§§ 92, 93 i 94 jako obejmujące przepisy szczegółowe należące raczej do regulaminu aniżeli do ustawy, proponował sam Prezydujący opuścić w całej osnowie, na co się też i większość komisyi zgodziła.

Ukończywszy tym sposobem rozbiór paragrafów zawierających organizacyę wewnętrzną gminy miejskiej i gromady, wniósł Prezydujący, ażeby nie brać z kolei następujący oddział III oznaczający atrybucyę urzędów gminnych we względzie publicznym, odkładając rozpoznanie tych atrybucyj do chwili gdzie o gminie zbiorowej mowa będzie, a na teraz dla uzupełnienia pojęć organizacyi miejscowéj, oznaczyć stanowisko własności większej, czyli tak zwanego w projekcie obrębu dóbr. Komisya zgodziwszy się na tak wskazany porządek obrad, przystąpiła do rozbioru wszystkich paragrafów projektu tyczących się własności b. dominikalnej, aby z nich utworzyć odrębny ustęp w ustawie.

Na samym wstępie zauważył jeden członek komissyi, iż bez względu na bliższe lub mniéj ściśłe połączenie dworu z gromadą w związku gminy miejscowéj, uznać trzeba istnienie koniecznych stósunków, między własnościami w jedném miejscu znajdującemi się. Jedność bowiem miejsca tworzy naturalną wspólność w różnych interesach ogół obchodzących, a z tego zetknięcia, jako i ze względu na bezpieczeństwo i dogodność wzajemną, powstające stósunki powinny w każdym razie być w ustawie uwzględnione i stale określone. Sama okoliczność sąsiadowania jest powodem odrębnych w prawie przepisów, wskazujących każdemu, jakie prawa i obowiązki powstają ze stósunku sąsiedztwa. Tak samo we wzajemném położeniu własności dworskiéj i gruntów gromadzkich przypuścić nie można takiéj odrębności, aby każda strona z osobna wyłącznie istniała, nie mając względem drugiéj innych jak dobrowolne tylko stósunki. Przytém z uwagi spuszczać nie można, że jeżeli pod względem majątkowym jest w zwykłych razach przewaga właściciela większego nad pojedynczymi członkami gromady, to pod innemi względami położenie jego jako jednego naprzeciw wielom wywołuje potrzebę pewnych opiekuńczych postanowień dla zapewnienia spokoju i bezpieczeństwa jego mieniu i jego osobie. Stósując się w końcu zasadniczéj uchwały komissyi, mocą któréj postanowiono określić jasno podwójne stanowisko większéj własności w bliższym lub bardziéj odrębnym stósunku do gromady, z pozostawieniem dziedzicowi większemu wolności następnego wyboru, wypada w obradach obecnie rozróżnić punkta ściągające się wyłącznie do własności a przeto stanowiące o stósunku w każdym razie koniecznym, a następnie zająć się określeniem stanowiska większego właściciela w przypuszczeniu owego bliższego i ściślejszego połączenia z gromadą.

Prezydujący równie jak i komisya cała uznali słuszność tych uwag i postanowili w toku obrad przyjąć wskazany porządek, biorąc pod rozwagę nasamprzód postanowienia w każdym razie nieodzowne, a następnie rozpoznawać szczegóły ściągające się do stanowiska właściciela ziemskiego jako już bliżéj połączonego z gromadą. Wątpliwości podpadać nie może, iż nawet w przypuszczeniu odrębnego stanowiska pozostawionego własności większéj, porządek we wsi istniejący przeważnie wpływać musi na mniéj lub więcéj korzystne warunki spokoju i bezpieczeństwa, którym ta własność większa podlegać będzie. Nie naruszając więc samodzielności gromady w sprawowaniu domowych swych czynności, zaprzeczyć nie można, iż ze względu li na własny interes, właściciel dworski obojętnym być nie może w wyborze zwierzchności gromadzkiéj, a mianowicie samego sołtysa, z którym prócz tego jako czynność policyjną we wsi odbywającym, pozostawać musi w ciągłych stósunkach. Jeżeli więc, uważając gromadę za odrębną i w sobie zamkniętą organizacyę, nie możemy i niechcemy dawać właścicielowi dworskiemu udziału czynnego w sprawach gromadzkich, godzi się zostawić przy nim prawo wyrzeczenia swojego zdania w razach gdzieby niestósowny wybór na sołtysa zagrażał spokojowi miejscowemu lub stawiał go w koniecznym stósunku z osobą uznanéj niemoralności.

Temi względami tłomaczący się postawiony został piérwszy wniosek określający punkta zetknięcia się właścicieli dworskiéj posiadłości z gromadą, i to w następującéj osnowie:

„1) Gromada, przedkładając do potwierdzenia urzędowi gminy okręgowéj uskuteczniony przez siebie wybór sołtysa, winna dołączyć pod tym względem na piśmie daną opinię właściciela dworskiéj posiadłości. W razie gdyby takowa opinia sprzeciwiała się wyborowi gromady, urząd gminny, po uznaniu słuszności powodów przytoczonych na usprawiedliwienie danéj przeciwnéj opinii, i stósownie do tegóż uznania potwierdzi wybór lub nowy nakaże."

Komissya bacząc, iż w powyższym wniosku pozostawiona wolność działania gromadzie, urzędowi zaś powołanemu do stanowienia o wartości dokonanego wyboru podana sposobność łatwiejszego przekonania się o charakterze wybranego, i ze względu, iż w stósunkach wiejskich korzystném będzie aby gromada wiedziała że przy wyborze sołtysa zdanie właściciela większego nie pozostaje bez uwzględnienia, wniosek ten w całości przyjęła.

Sięgając daléj w stósunki miejscowe, które jakkolwiek rozdzielające się na rozłączone dziś żywioły: gromady, dworu, plebanii, nie mniéj jednak w wielu razach wszystkich pospół i zarówno obchodzą, uznano, iż w takich razach zetknięcie się i połączenie sił i czynności z saméj potrzeby koniecznie wynikają. Wspólnéj jednak czynności wystawić sobie nie można bez określenia praw i obowiązków, jakie każdemu z osobna udziałem przypadają, jak zarówno w faktycznym stanie kraju i że względu na różniący się stopień oświaty zaprzeczyć nie można, że z prawa i konieczności w takiém wspólném działaniu pierwszeństwo dane być musi temu, kto stanowiskiem swojém jak i wyższém wykształceniem do władzy naturalnie jest powołanym.

Na te więc osobne wypadki, tyczące się nie wyłącznie gromady ale całéj miejscowości, zamierzono określić stanowisko właściciela wiejskiéj posiadłości następującym wnioskiem:

II) „We wszystkich sprawach nietyczących się wyłącznie gromady ale całego związku gminy miejscowéj jak n. p.

„a) Co do wszystkich budowli gminnych jako to dróg i mostów i. t. p.

„b) Zaradzenia grożącemu niebezpieczeństwu z powodu ognia lub wylewów.

„c) użycia ogólnych środków bezpieczeństwa w razie epidemii na ludzi lub bydło.

„d) Dobra szkoły, domu ochrony lub innych zakładów dobroczynnych.

„e) W razie kwaterunku wojskowego i. t. d. Właściciel dworskiéj własności będzie w prawie w porozumieniu z zwierzchnością gromadzką polecić wykonanie przepisów wyższéj Władzy, lub tego co w jego uznaniu potrzeba wymagać będzie. W takich też razach na jego ręce i za jego pośrednictwem odbywać się winny korespondencye w stosunkach z Urzędem Gminy okręgowéj."

Rozbierając powyższy wniosek członkowie Komisyi zgodzili się, iż, jakkolwiek w ustawie gminnéj odstąpić musiano i to ze względu na stan przejściowy kraju, od naturalnego pojęcia gminy miejscowéj, łączącéj w jednym związku wszystkie żywioły znajdujące się pospół w jedném daném miejscu, z uwagi jednak spuszczać niemożna tych wszystkich wspólnych interesów, które nie mniej wbrew wyrzeczonego rozdziału istnieć muszą, gdyż z natury rzeczy i z konieczności powstają. Upatrując więc w postawionym wniosku powrót do zdrowego pojęcia téj jednéj gminy, i to o tyle, o ile okoliczności dozwalają a zarazem tego wymagają i uznając, że co się tyczy szkoły, że takowa nie może służyć odrębnie członkom gromady z wykluczeniem tych wszystkich, którzy bądź na dworskiém, bądź na plebańskiém osiedleni, zamierzaliby z niéj korzystać, Komisya przyjęła wzwyż rzeczony paragraf znaczną większością głosow.

W początkowych zaraz postanowieniach przyjęła Komisya jako zasadę, aby czynności policyjne odbywały się odrębnie w gromadzie pod zwierzchnością sołtysa, w większej zaś własności z ramienia samego właściciela. Zasadnicze to pojęcie opiera się na niezawodnej potrzebie, i wynika naturalnie z niemożności poddania gromady pod władzę policyjną właściciela dworskiego, lub przeciwnie oznaczenia temuż stanowiska podrzędnego względem sołtysa. Przy tych więc warunkach niedopuszczających zjednoczenia, odrębność pod tym względem orzeczoną być musiała. Pomimo tej odrębności atoli i tu zachodzi wzgląd na stosunek koniecznej wzajemności, aby właściciel większy mógł w razie potrzeby korzystać z liczebnéj pomocy gromady, ta zaś, aby się mogła wspierać bardziej moralną pomocą dworu.

Na tych więc powodach oparty wniosek, przez jednego członka Komisyi przedłożony, został przez całą Komisyę uchwalony i przyjęty:

III. „Właściciel dworski na swych gruntach sprawuje policyę miejscową, tak jak urząd gromadzki to czyni na ziemi gromadzkiej, o ile między stronami nie zajdą osobne układy i dobrowolne połączenie służby policyjnej. We wszelkich razach potrzeby właściciel dworski jest w prawie żądania w sprawach policyjnych czynnej pomocy od urzedu gromadzkiego lub od samej gromady, nawzajem zwierzchność gromadzka wspierać się może w podobnych razach pomocą właściciela dworskiego."

Jako bliższe określenie stosunków wzajemności w sprawowaniu czynności policyjnych na dworskiem i we wsi, zgodziła się Komisya na przyjęcie następującego paragrafu:

IV. „O wszelkich postanowieniach i urządzeniach policyjnych winien sołtys donieść właścicielowi sąsiedniej większej własności, jak nawzajem właściciel dworski zawiadamiać ma urząd gromadzki o swych postanowieniach, mających na celu policyjny porządek."

Odwołując się do uwag przy dyskusyi nad punktem Iym przytoczonych, nadmienił następnie członek jeden Komisyi, iż szkoły wiejskiej mającej służyć na korzyść wszystkim w miejscu osiadłym, uważać nie można jako zakładu wyłącznie do gromady należącego, a zatém jako wyłącznie od zwierzchności gromadzkiej zawisłego. Szkoła jest instytucyą całej miejscowości, i jako taka należy do pojęcia owej naturalnej gminy miejscowej. Tak przeważny więc żywioł, jakim jest w pojęciu gminy miejscowej właściciel większej posiadłości, obojętnym pozostawać nie może względem instytucyi o tyle ważnej, jak zarówno dopuścić nie można, aby przewodniczącego nie miał w tém zadaniu stanowiska ten, który w wiejskich stosunkach jest naturalnym reprezentantem wyższej i lepszej oświaty.

W celu określenia w ustawie powyższych tych pojęć, postawiony został następujący wniosek, który też przyjęty został przez całą Komisyę, z wyjątkiem jednego głosu:

V. „Właściciel dworskiej posiadłości obok urzędu gromadzkiego, jest naturalnym opiekunem szkoły wiejskiej."

Na tém zakończone zostało posiedzenie.

Wiedeń 8 lutego. *Gazeta Wiedeńska* ogłasza dziś (jak o tem już doniesiono w *Czasie* przez telegram) pierwsze sprawozdanie komisyi długów państwa ustanowionej przez JCMość w d. 23 grudnia r. z. Sprawozdanie to odnosi się do stanu funduszu umorzenia długów. JCMość dał swoje zatwierdzenie wnioskom komisyi, która wykazuje naprzód stan funduszu umorzenia, a następnie przeznaczenie onego na spłatę części długu zaleca. Całe obliczenie opiera się na stanie funduszu w d. 31 grudnia 1859. W kasach tego funduszu znajdowało się blisko 42 milionów assygnacyj centralnéj kasy państwa procentowanych po 4 i po $2\frac{1}{2}$ %; obligacyj długu państwa, w okrągłej biorąc liczbie 95 milionów; przeszło 9 tysięcy złr. dawniejszych obligacyj; $11\frac{3}{4}$ mil. obligacyj stanowych, $9\frac{1}{2}$ mil. obligacyj indemnizacyjnych; $1\frac{3}{4}$ mil. assygnacyj tow. kolei północnej, 14 mil. kolei galicyjskiej, $15\frac{3}{4}$ kolej nadcisańskiej. Z powyższych kwot mają być przekazane bankowi 42,275,154 złr. na spłacenie należących mu 133 mil. złr., a blisko 12 mil. złr., z których największa część w obligacyach stanowych, ma być preznaczonych na rzecz skarbu.

— Czasopismo *Austria* rozbierało w obszernych kilku artykułach projekta do zmiany w opodatkowaniu przez ministeryum skarbu wniesione. Teraz oblicza to pismo skutki tych reform projektowanych. Według tego obliczenia reforma podatku realnego przyniosłaby blisko 10 milionów złr. korzyści dla skarbu, albowiem podług budżetu na r. 1859, podatek zwyczajny z nieruchomości obliczony był na złr. 52,113,749, dodatek do niego wynosi 11,243,949 m. k., co czyni razem (nie licząc dodatku wojennego około 9 milionów) złr. 63,357,698. Tymczasem według projektowanéj zmiany, podatek zwyczajny wynosićby powinien 56,375,104 złr. a dodatek 15,807,891 złr. czyli razem 72,182,995 złr. m. k.

— Urzędowa *Agramer Ztg* oświadcza na zasadzie pewnych doniesień, że pogłoski obiegające również i w Chorwacyi, o marszach wojska do Węgier, osobliwie zaś wysłania tam pułków granicznych, polegają na czczych domysłach. Polityczne położenie Węgier, mówi ten dziennik, nie jest takie, jak je złośliwie w zagranicznych dziennikach przedstawiają, i dla tego nie było dotąd powodu do przedsiębrania kroków powyżéj nadmienionych.

---

siębiorstwa, których zyski w kraju zostaną. Stowarzyszeni starajmy się to uskutecznić, czego rozproszone siły dokonać niemogą.

Jak dalece takie stowarzyszenia stały się nieodzowną potrzebą dla kraju, jak dalece one zajęły umysły ludzi o dobro kraju dbających, zawiązanie: towarzystwa kolei żelaznéj galicyjskiéj— wnioski o utworzenie banku kredytowego rolniczego — o urządzenie żeglugi na Dniestrze — o zabezpieczenie krajowe od ognia itp. jawnie dowodzą.

Czyż spółka zdrojowisk krajowych, nienależy do tego samego rodzaju stowarzyszeń? Czy jéj dopiero co dokonane zawiązanie, nieświadczy o dążności w narodzie coraz bardziéj się objawiającéj, o dążności skupiania sił swoich, aby się oprzeć parciu obcemu, aby zyski z włożonego kapitału zachować krajowi, i zapobiedz powolnemu ale ciągłemu zubożeniu, które z opłacania się obcym kapitałom nieuchronnie wynika.

Spółka zdrojowisk krajowych, reprezentuje połączone prace i kapitały, ku podniesieniu naszych zakładów kąpielnych. Znaną jest rzeczą, że za granicą liczne istnieją towarzystwa, gminy i państwa, które za pomocą wielkich kapitałów, zdrojowiska swoje w jak najlepsze urządziły i znaczne zyski czyli procenta z nich ciągną. Nie małą część tych zysków i procentów my opłacamy, bo niemając w kraju należycie urządzonych zakładów, uczęszczamy do zagranicznych, kędy pieniądze nasze zostawiamy.

Przypuściwszy że tylko 20,000 osób z krajów polskich rocznie do zdrojowisk zagranicznych wyjeżdża, i że koszta podróży, pobytu w kąpielach itp. tylko 500 złr. od osoby wynoszą, to rocznie 10 milionów złr. za granicę wychodzi. Jeżeli się zaś uda przez stósowne urządzenie naszych zdrojowisk, umieścić tylko czwartą część tych wychodźców kąpielnych w naszych zakładach, co łatwo być może, wtedy 2 i pół miliona złr. za granicę niepójdą, lecz w kraju zostaną; kraj zatém co rok o dwa i pół miliona, a za 50 lat, o 125 milionów mniéj będzie wydawał, przeto o tyle bogatszym się stanie; nierachując w to niezliczone z ruchu kąpielnego pochodzące zyski, i wzrastającą zamożność tylu rodaków, którym wielokrotna nastręcza się sposobność, do poczciwego zarobkowania i utrzymania swych rodzin.

Niepomówi nas nikt żeśmy przesadzili w tém obrachowaniu. Były i to niedawne temu lata, gdzie przeszło 80,000 osób do wód od nas wyjeżdżało, a jeżeli nie wszyscy się kąpali, to przynajmniéj wszyscy pieniądze wydawali.

Owóż spółka zdrojowisk krajowych założyła sobie ważny i szlachetny cel, powstrzymać w krańcach kraju, o ile można, prąd kapitałów rok rocznie za granicę wychodzących, odwrócić go ku pierwotnemu swemu ognisku i użyznić nim coraz bardziéj wysychające źródło zamożności krajowéj.

Spółka jest zatem reprezentantką *oszczędności narodowéj*—bo miliony narodowi oszczędza.

Spółka zarówno jest reprezentantką pracy, bo nietylko że poświęca kapitały, te materyalne objawy każdéj pracy, ale i zajmuje się urządzaniem naszych zakładów kąpielnych. A urządzać zakłady, stawiać budynki, starać się o zdrowe mieszkania, dobrą żywność, usługę i wygody dla chorych, opiekować się nimi we wszystkich zdrowia dotykających potrzebach, zarządzać, kierować i czuwać, ażeby zadosyć uczynić wymaganiom tysiąca gości kąpielnych—i wywiązać się rzetelnie z obowiązków na siebie włożonych—to praca! to mozolna praca! a téj pracy podjęli się najpierwsi dostojnicy naszego kraju i ludzie ze wszech miar godziwi! Cześć Wam obywatele szlachetni! Zasłużyliście się krajowi, a zaiste nie biedny kraj, który takimi szczycić się może ziomkami!

Spółka jest więc nietylko reprezentantką oszczędności ale i pracy—pracy narodowéj. Są wprawdzie za granicą liczne stowarzyszenia, ulepszenie i utrzymanie zakładów kąpielnych na celu mające. Ale czyż można przyrównać naszą spółkę, do tych towarzystw, których godłem jest obłudna ruleta—i zysk z wyłudzonych pieniędzy lekkowiernych szaleńców, a nawet i z grosza wdowiego— byłoby to srodze ubliżać godności spółki naszéj, zapoznawać jéj wzniosłe stanowisko, które w kraju zajęła. Nie, spółka nasza na innych spoczywa zasadach, jéj zawiązanie na inném tle się osnuło.

Powiadają, że różne narody w miarę życia ich publicznego, różne przedstawiają usposobienie do stowarzyszenia. I tak: Francuzi przedewszystkiém zakładają teatra i salony, Anglicy konne wyścigi, Włochy kawiarnie, Niemcy piwiarnie itp. Polak natchniony tradycyjną religijnością i ludzkością, pomny, iż od 1000 lat przeszło był opiekunem ludu, do tych stowarzyszeń przedewszystkiém się skłania, których zasadą jest ludzkość i religijność. Utyskiwania rokrocznie słyszeć się dające: na niedogodności naszych zdrojowisk, trafiły do serca możnych i szlachetnych współziomków, a myśl zaledwie rzucona, utkwiła na żyznem tle ludzkości i religijności, i w oka mgnieniu urosła w dzieło obywatelskiéj i chrześciańskiéj zarazem usługi.

(*Dalszy ciąg nastąpi*).

— Donieśliśmy już, że komisya mężów zaufania powołana z Tyrolu do uchwalenia ustawy prowincyonalnéj, przyjęła za zasadę reprezentacyi podział na stany szlachecki, duchowny, miejski i włościański, w równéj liczbie głosów. Otóż *Oestr. Ztg* pisze z Innsbruku, że członkowie włościańcy komisyi zaprotestowali przeciw temu podziałowi, formalną założywszy protestacyę. J. C. W. Arcyksiąże Karol Ludwik ma w tym jeszcze miesiącu przybyć do Wiednia, aby osobiście być obecnym, gdy przyjdzie sprawa organizacyi gminnéj i prowincyonalnéj pod narady i stanowczo ma być rozstrzygniętą.

— W Trydencie, w południowym Tyrolu ma zasiadać dyrekcya fortyfikacyjna ustanowiona tam w celu obmyślenia najstósowniejszego projektu do ufortyfikowania głównych punktów w Tyrolu, zwłaszcza od zachodniéj jego granicy, gdzie się tenże z Lombardyą styka.

— C. k. Ministeryum spraw duchownych i oświecenia wydało pod dniem 5 b. m. okólne rozporządzenie do przełożonych wszystkich superintendentur obu wyznań protestanckich w Węgrzech i województwie serbskiém, w którém mówi, że N. Pan przyjmował osobiście przedstawienia kilku członków tych wyznań, i nakazał, aby się poufnie porozumiano względem pewnych wątpliwości. Przy wykonaniu więc patentu z dnia 1go września i rozporządzenia z d. 2 t. m. wysłuchane będą życzenia obu wyznań, i o ile można uwzględnione zostaną. Aby jednak dojść do tego, potrzeba, aby wyznania te były prawnie reprezentowane, co nie inaczéj może nastąpić, jak przez zastósowanie się do pomienionego rozporządzenia z dnia 2go września r. z. Minister przeto wzywa, aby przedsiębrano wybory w myśl jego rozporządzenia z dnia 10go lutego r. b. Taka jest myśl główna tego okólnika.

— Począwszy od dnia 15go b. m. zaprowadzone zostaje w kraju weneckim i w południowym Tyrolu prawo doraźne. Obwieszczenie w téj mierze wydane, brzmi:

„J. Exc. fmp. hr. Degenfeld, dowódzca 2éj armii, spowodowany został przez coraz większą rozciągłość jaką partya rewolucyjna nadaje systemowi uwodzenia i podżegania c. k. wojsk, w moc władzy jaka mu służy na zasadzie zwykłych jego praw juryzdykcyjnych, nakazać rozkazem dziennym z d. 1 lutego zaprowadzenie prawa doraźnego na zbrodnie wymierzane przeciw wojskowéj sile państwa w całéj obszerności kraju weneckiego, prowincyi mantuańskiéj i obwodu trydenckiego, które to rozporządzenie wchodzi w wykonanie od d. 15 lutego r. b. Co niniejszem podaje się do publicznéj wiadomości, w skutek uwiadomienia tu otrzymanego od J. Exc. dowódzcy 2éj armii pod d. 1 b. m.

„Z c. k. urzędu namiestniczego prowincyj weneckich. — Wenecya 5 lutego 1860.

„C k. Namiestnik *Bissingen*".

— Dzienniki zagraniczne podały były wiadomość, że znany z procesu keszmarskiego radzca Zsedenyi skazany przez sąd Iéj instancyi na 3 miesiące więzienia, skazany następnie został w drodze apelacyi przez sąd wyższy na 8 miesięcy. Dzienniki peszteńskie i wiedeńskie potwierdzają to doniesienie.

— Z Werony donosi telegram z d. 7 b. m. Dziennik *Lombardia* mówił, że w d. 4 b. m. na Porta Nuova w Weronie wywieszono wielką trójbarwną chorągiew. Wiadomość ta jest czczym wymysłem.

— Według doniesienia *Gaz. augsburgskiéj*, komisya zaufania zajmująca się ułożeniem ustawy gminnéj w Budzie, zakończyła czynności swoje. Większość jéj zgodziła się na uchwałę, że ustawa gminna może jedynie przez reprezentacyę krajową w należyty sposób być wziętą pod obrady, a nadto dodała oświadczenie, że gdy patent cesarski ustanawiający komisye rzeczone jakoteż program obecnego ministeryum rozstrzygnął twierdząco pytanie, czy reprezentacya krajowa będzie lub nie, przeto wniesionem zostaje, aby powołanie téj reprezentacyi mogło jak najspieszniéj nastąpić.

— *Oester. Ztg* donosi z Wenecyi 3go: Komisya do ocenienia szkód wojennych wyznaczoną tu została i w ciągu tego miesiąca rozpocznie czynności swoje, gdyż ci wszyscy, których majątki z powodów strategicznych uszkodzonemi zostały, zawezwani są do zameldowania szkód swoich do 12 t. m. Pod Piore w prowincyi padewskiéj, pisze daléj ten korespondent, patrol żandarmeryi ujrzał przed kilkoma dniami o zmroku kilka osób uciekających, za któremi puścił się w pogoń wołając, by się zatrzymały. W odpowiedzi na to wezwanie dał się słyszeć strzał, i żandarm który się najdaléj był posunął, zgruchotaną miał rękę. Dano za zbiegającemi ognia, i znaleziono po nich płaszcz przedziurawiony w kołnierzu kulą, która zapewne ugodziła przeciwnika, a w płaszczu papiery przekonywające o osobie właściciela. Nazajutrz dostano go do rąk, a z przesłuchania go wykazało się, że uciekający byli młodymi ludźmi, którzy usiłowali przedrzeć się za granicę, a przywódzca ich strzelił na żandarma.

Królestwo Polskie.

W drugim dniu posiedzeń Towarzystwa Rolniczego w Warszawie, to jest dnia 4 t. m., członkowie Towarzystwa obradowali rano rozdzieleni na trzy Sekcye Rolną, Administracyjną i Chowu inwentarzy; popołudniu zaś Sekcya Ogólna, w któréj toczą się rozprawy nad kwestyę włościańską odbyła drugie ważne posiedzenie. Dzisiaj dla braku miejsca zdamy tylko w krótkości sprawę o ranniejszych równoczesnych posiedzeniach trzech Sekcyj. Wspomniemy przedewszystkiem, iż materyałów w ogóle do sprawozdań o tych posiedzeniach Towarzystwa Rolniczego dostarczają nam tak listy prywatne jak i dzienniki warszawskie.

Wszystkie trzy Sekcye rozpoczęły równocześnie posiedzenia o godzinie 10téj rano w salach pałacu Towarzystwa Kredytowego Ziemskiego, pod przewodnictwem prezesów sekcyjnych, mianowanych, jak wiadomo, na pierwszem posiedzeniu Ogólnego Zebrania. Ponieważ to były pierwsze sesye sekcyjne, przeto w każdéj Sekcyi prezes zagaił posiedzenia przemową wskazując jaki udział Sekcya ma wziąść w ogólnéj pracy; po przemowie prezesa ukonstytuowano bióra prezydyalne, poczem dopiero przystąpiono do rozbioru pytań przedstawionych przez Komitet do roztrząśnienia każdej Sekcyi. Rozprawy w Sekcyach Rolnej i Chowu inwentarzy, były z natury swojéj, więcéj specyalne, powszechniejszy zaś budziła interes dyskusya w Sekcyi Administracyjnéj nad budżetem Towarzystwa.

W Sekcyi Rolnej pod przewodnictwem Klemensa Krzyżtoporskiego przystąpiono do rozbioru dziewiętnastu pytań, które Komitet pod rozprawy téj Sekcyi przedstawiając, jeszcze w październiku ogłosił (patrz *Czas* z 9go listopada), aby członkowie mieli czas do należytego ich zgłębienia i przygotowania nad niemi uwag i rozpraw. Odnośnie do 1go pytania: „dla czego, pomimo obficie znajdującego się w kraju naszym marglu, użycie jego tak mało jest upowszechnioném", odczytał między innymi p. Teofil Cichocki gruntownie napisaną rozprawę, będącą niejako sprawozdaniem z czynności laboratoryum chemicznego przez Towarzystwo urządzonego. W dyskusyi nad dalszemi pytaniami, odznaczyła się rozprawa p. Romana Cichowskiego o narzędziach rolniczych i próbach z takowemi.

W Sekcyi Administracyjnej pod przewodnictwem p. Gustawa Zielińskiego, przedstawiono w imieniu Komitetu projekt etatu na rok 1860, który na mocy zeszłorocznej uchwały Zebrania Ogólnego, był wraz z rachunkami za r. z. udzielony na dwa miesiące naprzód wszystkim członkom Towarzystwa. Po odczytaniu projektu, wniesiono, że ponieważ Warszawa pragnie także przyjąć udział w roztrząsaniu pytań, przeto aby członkowie z tego miasta zaliczeni zostali na przyszłość do Okręgu warszawskiego. Wniosek ten silnie poparty, przyjętym został. Następnie roztrząsano szczegółowo każdą pozycyę etatu. Sekcya znajdowała je powiększéj części ugruntowanymi; lecz gdy przyszło do pozycyi rozchodu przeznaczonego na wydawanie *Roczników* i książek popularnych do gospodarstwa wiejskiego, kilku członków zabierało głos żądając ulepszeń, a głównie w wydawnictwie *Roczników Gospodarstwa Krajowego* i przedstawiając, aby fundusz na to wydawnictwo został zwiększony. Wniosek ten przyjęła jednomyślnie Sekcya, i suma na wydatki wydawnictwa *Roczników* została znacznie zwiększoną, utworzono nawet w tym względzie kilka pozycyj etatu. Szerzéj o tém pomówimy, gdy te konkluzye obrad Sekcyi Administracyjnej wniesionemi zostaną na Ogólne Zebranie, a tu tylko dodamy, że Redakcya *Roczników* bogaciéj uposażona, podniesie jeszcze to czasopismo. Dalsze rozprawy nad następnemi pozycyami etatu odłożono do drugiego posiedzenia Sekcyi Administracyjnéj.

Sekcya chowu inwentarza, po przemowie prezesa p. Kazimierza Skórkowskiego i ukonstytuowaniu bióra, przystąpiła do rozbioru 13 pytań przedstawionych jéj przez Komitet a które podaliśmy w *Czasie* z 9 listopada. Rozstrząsnęła z nich ośm i wygotowała odpowiedzi, a tak jedne jak drugie poznają czytelnicy gdy konkluzye jéj obrad czyli odpowiedzi i wnioski Sekcyi przedstawione będą Ogólnemu Zebraniu. Między innemi mówiono wiele iż najszlachetniejszą prawie z ras krajowego bydła jest rasa „świętokrzyską" nazwana a chodowana przez włościan w pobliżu gór świętokrzyzkich. Znający dokładnie tę rasę, zalecali jéj przymioty i przemawiali za potrzebą rozmnożenia i podniesienia przez umiętne chodowanie.

W tymsamym dniu popołudniu od 6téj do 11téj w nocy miała Sekcya Ogólna drugie ważne posiedzenie pod przewodnictwem wiceprezesa Towarzystwa, Aleksandra Ostrowskiego, w wielkiéj sali pałacu Namiestnikowskiego. Obradowała ona nad drugiém pytaniem tyczącem się uporządkowania stosunków włościańskich, które w imieniu Komitetu przedstawił i konkluzyi jego bronił p. Konstanty Górski. Sprawozdanie jednak z tego ważnego posiedzenia odłożyć musimy do jutrzejszego numeru.

Włochy.

W skutku manifestacyi, która w d. 21 stycznia nastąpiła w Rzymie, wydał jen. hr. Goyon następujący rozkaz dzienny:

„Manifestacya w dniu wczorajszym odbyta zadziwiła nas. Wyznać trzeba otwarcie, że nie mogliśmy użyć środków, aby jéj przeszkodzić. Jenerał dywizyi korzystając z téj sposobności przypomina wszystkim zacnym i dzielnym swoim podwładnym, że postępowanie ich do dziś dnia tak wzorowe, powinno i nadal takowem pozostać. List Cesarza do Ojca Św. z dnia 31go grudnia r. z. publicznie ogłoszony, dowiódł nam cześć i religijne poszanowanie J. C. Mości Napoleona III dla Ojca Św. List ten wskazuje czem być powinniśmy i nic lepszego uczynić niemożemy jak naśladować naszego Cesarza. Jemu zostawiając ster polityki, którą sam się zajmuje, winniśmy się starać niepowiększać jego kłopotów i trudności. Nikt przeto niepowinien brać bezpośredniego ani pośredniego udziału w manifestacyach, podjakiembądź one hasłem lub sztandarem odbywają się. Należy je owszem potępiać, przeszkadzać im i silnie przytłumiać w potrzebie; porządek winien być utrzymany bezwzględnie tam gdzie się znajduje wojsko francuskie.

„Dać się w błąd wprowadzać wydawanym okrzykom, jest słabością. Okrzyków tych używa nieprzyjaciel porządku, aby nas złudzić. Niechaj nikt z nas niedozwala, by sobie żartowano z żołnierzy francuskich, a ktokolwiek spodziewa się nas podejść, powinien być ukarany za swoją śmiałość.

„Główna kwatera w Rzymie 23go stycznia 1860. Jenerał dowódzca dywizyi adjutant cesarski (pod.) hr. *Goyon*.

— We Florencyi ogłoszony został dekret znoszący konkordat toskański. Osnowa dekretu tego jest następująca:

„Pod panowaniem J. K. Mości Wiktora Emanuela: rząd królewsko-toskański.—Zważywszy, że konwencya zawarta w d. 25 kwietnia 1851 pomiędzy J. K. W. Leopoldem II i dworem rzymskim, gwałcąc publiczne prawo kościelne Toskanii, zachowywane stale przez przeciąg przeszło wieku bez obrazy dogmatu i zasad żywotnych religii katolickiéj—oprócz że pozbawioną była siły wewnętrznéj niebędąc przedłożoną do potwierdzenia parlamentowi według formalności wymaganych statutem niezniesionym de *facto* w owéj epoce— wyłącznie tyczyła się osoby Leopolda II, a tem samem nie mogła rozciągać się do spadkobierców jego tronu;

„Zważywszy, że dwór rzymski, niemówiąc już o wszelkich innych powodach, nigdy nie mógł wymagać zachowania konwencyi pomienionéj z roku 1851, kiedy zerwał począwszy od 27go kwietnia 1859, wszelkie stósunki kościelne i cywilne z rządem toskańskim i dotąd biskopom poleca, aby się wstrzymywali od wszelkiego uznania władzy rządu w udzielaniu beneficyów, które należały do patronatu króla, że w końcu uznał uroczyście dynastyę lotaryńską za panującą i dopuszczał aby w Rzymie reprezentant tej dynastyi popełniał akta rokoszu i nieprzyjaźnie występował przeciw samemu rządowi.

„Zważywszy, że te same powody zerwania ugody i niewykonania konwencyi zawartéj 25 kwietnia 1851, zarówno są ważne przeciw aktom z tytułu rozwoju téj konwencyi, stanowi:

„Art. 1. Zostają zniesione i za niewykonalne uznane: a) powyższa konwencya zawarta pomiędzy Leopoldem II i dworem rzymskim, b) okólnik do biskupów z téj saméj daty dotyczący *exequatur*, c) inny okólnik do biskupów również z téj saméj daty dotyczący postanowień zewnętrznych, d) instrukcya z d. 25 sierpnia 1851 r. układy pomiędzy rządem ces. królewskim toskańskim i stolicą Św. z r. 1854.

„Art. 2. Tem samem ustawy i zwyczaje prawa kościelnego toskańskiego istniejące przed 25 kwietnia 1851 zostają przywrócone.

„Art. 3. Minister spraw duchownych wykonać ma niniejszy dekret. Dan w Florencyi 27 stycznia 1860. Prezes rady ministrów, minister spraw wewnętrznych (podp.) B. *Ricasoli*. Minister spraw duchownych (podp.) V. *Salvagnoli*."

Kronika miejscowa i zagraniczna.

Kraków 9 lutego. Wczorajszy bal na korzyść Towarzystwa Dobroczynności, pierwszy i ostatni podobno bal publiczny w tegorocznym karnawale, jakkolwiek znaczny rezultat przyniesie ubogim i sierotom, nie może jednak liczyć się do świetnych. Biletów wprawdzie około 500 rozkupiono, lecz w sali znajdowało się zaledwo 150 osób i to powiększej części mężczyzn; natomiast galerya była przepełnioną płcią prawdziwie piękną. Zjawiska tego liczne są przyczyny, które zmniejszonemi byłyby zapewne o jednę a ważną, gdyby płeć piękna przyjęła za zasadę, że nie kosztowne ale gustowne a skromne ubranie podwyższa jéj wdzięki; chociaż wśród teraźniejszych stosunków koszt na najskromniejszy nawet strój balowy staje się może za wielki. Głównym jednak powodem tak powyższego zjawiska, jak i w ogóle bardzo cichego w tym roku w mieście naszem karnawału, jest brak ochoty do zabaw, który łatwo pojąć można. Jakkolwiek bowiem dzisiejsze stroje kobiet są w ogóle kosztowne, co powstrzymuje zabawy towarzyskie, w szczególe jednak Kraków nie grzeszy przepychem toalet.

— „Gazeta Warszawska" podaje następujące dzieje pączków u nas: „Któżby to sądził, że owe łakocie karnawału nie tak dawnych sięgają u nas czasów i nie są bynajmniéj narodowym przysmakiem, a kiedy powszechnie już teraz nawet za granicą przyjęto, że pączki są polskim wynalazkiem, wyczytaliśmy w dawnych rękopismienych notatach jednego Warszawianina, niejakiego Janickiego, który żył za panowania Augusta II, wyraźne temu zaprzeczenie. Oto co on pisze pod r. 1708: „„Za teraźniejszego miłościwego panowania przywędrowała do nas z zagranicznéj ziemi łakoć, którą teraz nazywają pączkami. Moja babka pisarzowa miasta Staréj Warszawy, kończąca na Gromnice roczek 88my (niech ją Bóg zachowa jeszcze w najdłuższe lata), nie raz mawiała mi, że pączki już były znane za jéj młodości a zaprowadzili je u nas Francuzi za króla Sobieskiego, ale jakoś wyszły ze zwyczaju i jać wcale od mojéj infimy nic o nich nie wiedziałem. Dopiero od kilku lat pieką pączki w Warszawie nietylko oświecone i wielmożne panie, ale już od Trzech Króli aż do Popielca każda nasza mieszczka musi mieć ten specyał, a któréj lepiéj udadzą się te jakby jabłuszka, to ona mianuje się szczęśliwą.""

Wyszedł Numer 5 „Tygodnika Gosp.-Roln.-Krakowskiego i zawiera:

1) Zasady leśnictwa (c. d.) — 2) Jakie są widoki dla naszego gospodarstwa (c. d.) — 3) Doświadczenia co do chorób bydła rogatego (dokoń.) — 4) Korespondencyę. — 5) Dodatek o piecach. — 6) Wiadomości handlowe.

Dodatek tygodniowy N. 5 przy „Gazecie lwowskiéj" zawiera:

1) Budżet sumaryczny funduszów gminy król. stołecznego miasta Lwowa za rok administracyjny 1860.

2) Sumaryczny wykaz produkcyi soli w Galicyi i na Bukowinie z trzech lat 1856, 1357 i 1858, w zestawieniu z produkcyą i dochodami w latach 1814, 1815 i 1816.

3) Starostwo sanockie. Dokument z roku 1402 i kilku lat późniejszych. Wypis z metryk koronnych zawierający rewizyę Starostwa Sanockiego, uskutecznioną r. 1565 przez Krzysztofa Sokołowskiego, Starostę rogozińskiego na mocy ustawy z r. 1563.

Przegląd polityczny.

Najważniejszym materyałem wyjaśniającym obecny stan sprawy włoskiéj są rozprawy parlamentu angielskiego w d. 7 b. m. w nocy odbyte, a które z depeszy telegraficznéj przez nas otrzymanéj wczoraj, znane są już czytelnikom naszym. Mówiliśmy już dawniéj, że tylko obrady parlamentu tego mogą rzucić niejakie światło na obecne położenie. Objaśniają też one poniekąd tak kwestyę Włoch środkowych jak i sabaudzką. Ponieważ telegram nasz wyprzedził doniesienia dzienników dzisiejszych wieczornych, nie znajdujemy przeto w nich nic świeższego w tym przedmiocie.

W dopełnieniu podanego przez nas wczoraj telegramu o obradach parlamentu angielskiego w nocy 7go b. m. dajemy obszerniej nieco treść obrad izby wyższej, którą telegram nasz w krótkich tylko zawierał słowach:

Na posiedzeniu tem wniół lord Normanby, aby izba uchwaliła adres dziękczynny królowej za jéj sprzeciwianie się przyłączeniu Sabaudyi do Francyi. Adres ten ma zarazem mieścić w sobie prośbę, aby rząd nie szczędził żadnych wysileń dla zapobieżenia temu przyłączeniu. Lord Granville odpowiedział: Rząd królowej otrzymał stanowcze zapewnienie ze strony Francyi, że obecnie wcielenie Sabaudyi nie było bynajmniéj zamierzonem; hr. Walewski przyznał wprawdzie, iż przed wybuchem wojny zamiar ten istniał, lecz zastrzeżony był na pewne przypadki, które następnie nie zaszły. Hr. Cavour na uczynione sobie przez rząd angielski bezpośrednie zapytanie odpowiedział, iż nie masz między Francyą a Sardynią żadnéj umowy względem odstąpienia Sabaudyi. Anglia uwiadomiła Cesarza Napoleona o swojem zapatrywaniu się na tę sprawę. Rząd przeto spodziewa się, że lord Normanby cofnie swój wniosek. Grey mniema, że zapewnienia Francyi są niedostateczne ze względu na sposób traktowania téj kwestyi przez dzienniki paryskie. Newcastle nadmienia, że rząd nie zaprzestanie czynić przedstawień tak Francyi jako i Sardynii. Redcliffe sądzi, że świeże postępowanie Cesarza Napoleona wzbudza nieufność Europy. Normanby oświadczył, że rozprawy dopiero co odbyte zaspakajają go, a przeto cofa swój wniosek. Izba odroczyła się.

Według tych oświadczeń w parlamencie, rzecz o przyłączenie Sabaudyi została na teraz zaniechaną, napotkawszy opór nie tylko w rządzie sardyńskim, lecz i w Anglii. Depesza paryska donosi mimo tego, że w Nicei w przeszłą niedzielę były w teatrze demonstracye, nie wiemy wszelako czy za przyłączeniem czy przeciw. Co do Włoch środkowych, polityka angielska otrzymała jak się zdaje górę nad francuską, jeśli prawdą jest co piszą, że głosowanie powszechne pod względem przyłączenia krajów środkowych Włoch, ustąpiło miejsca głosowaniu przez zgromadzenia narodowe.

Wiadomości telegraficzne z marokańskiego teatru wojny dzisiaj nadeszłe, opowiadają szczegółowiéj o pierwszym ważniejszym rezultacie téj wojny, znanym już czytelnikom naszym z depeszy przed dwoma dniami przez nas podanéj, to jest o zajęciu Tetuanu przez Hiszpanów. Po zwycięstwie odniesioném w bitwie 4go t. m. stoczonéj, w któréj Hiszpanie rozbili korpus marokański zasłaniający miasto Tetuan, zabrali mu artyleryę i obozy, — Tetuan bezbronny prawie wobec dzisiejszych środków oblężniczych, bo tylko starym murem opasany, nie stawił żadnego oporu. Pobite wojska maurytańskie a raczéj waleczne lecz źle zbrojne i bezładne tłumy Maurów, cofając się przez miasto, zrabowały go wraz z muzułmańską częścią mieszkańców, która po większéj części wyszła z miasta. Zdaje się przeto, że rabunek ograniczył się na dzielnicy żydowskiéj, dość znacznéj w tém mieście. Po cofnięciu się Maurów, deputacya z Tetuanu przybyła do obozu hiszpańskiego, błagając o łaskę dla miasta. Zawarto układ, i dywizya jenerała Rios zajęła Tetuan bez oporu. Doniesienie o wzięciu Tetuanu wielką w Madrycie wywołało radość.

Czy teraz po zajęciu Tetuanu cesarz marokański okaże się skłonniejszym do układów na podstawie znanych warunków dawniéj przez Hiszpanię przedstawianych, z dodaniem wynagrodzenia kosztów wojennych? czy też wojna toczyć się będzie jeszcze daléj? oto nastręczające się dzisiaj w téj sprawie pytanie. Konsulowie obcych mocarstw w Tangerze przebywający, starają się przywieść obie strony do układów, i w nich podobno pośredniczą. Jeśliby te układy nie przyszły do skutku, wyprawowe wojska hiszpańskie zwrócą się teraz, po zajęciu Tetuanu, zapewne na Tanger, port i miasto będące najgłówniejszym punktem zetknięcia Europy z Marokiem.

Antoni Kłobukowski, Redaktor odpowiedzialny.

Kurs papierów publicznych i pieniędzy.

(w walucie austryackiéj).

Kraków 9 lutego.	żądają	płacą
Banknoty polskie za 100 złr. now. . . . złp.	346	340
Ruble obrączkowe agio	10	8
Talary pruskie za 150 złr. now.	74½	73
Srebro nowe . . . złr.	134½	133
Półimperyały rosyjskie . . . „	10 90	10 75
Napoleondory 20-fr. . . . „	10 70	10 55
Dukaty holenderskie ważne . . . „	6 28	6 16
„ austryackie. . . . „	6 33	6 21
Listy zastawne galicyjskie z kuponami. . „	87¼	86 —
Obligacye indemn. z kuponami. . . „	72½ —	71½
Pożyczka narodowa z r. 1854 . . . „	78 —	77 —
Akcye kolei galicyjskiéj za sztukę . . „	96½—	95 —
Listy zastawne polskie z kuponami . . . złp.	99¾	99¼

Wiedeń 9 lutego (telegraf.)	złr.	c.
Augsburg 100 złreń.	113	75
Hamburg 100 Marków	102½	—
Londyn 10 Ł.	132	85
Paryż 100 franków	53	50
Dukat	6	28
5% Metaliki	68	40
„ „ na walutę austr.	63	—
4½% „	59	—
4% „	53	—
3% „		—
Losy z roku 1834	375	—
„ „ 1839	125	—
„ „ 1854	108	50
Pożyczka narodowa	78	10
Obligacye indemn. galic.	70	50
Akcye bankowe	860	—
„ kolei północnéj	1937	—
„ kredytu ruchomego	192	—
„ kolei francusko-austryackiéj	271½	—

Lwów 7 lutego.		
Dukat holenderski	6 34	6 25
„ austryacki	6 38	6 31
Półimperyał rosyjski	11 11	10 87
Rubel rosyjski	2 13	2 8
Talar pruski	2 6	2 1
Pięciozłotówka polska	—	—
Listy zastawne galic. bez kupon.	86 31	85 55
Oblig. indemn. bez kupon.	71 7	70 25
Pożyczka narodowa bez kupon.	76 88	75 80

Warszawa 7 lutego.		
Półimperyały . . . rubli	—	5 56
Obligi skarbowe . . . „	91 84	—
kupon	—	1 41⅑
Listy zastawne III okresu . . . rubli	14 89½	14 87½
kupon	—	— 7½

Wrocław 8 lutego.		
Banknoty austryackie w mon. konw.	—	—
„ „ w mon. nowéj	73½	—
Polskie bilety bankowe	87⅜	—
„ listy zastawne	86¾	—
Poznańskie listy zastawne 4%	100¾	—
„ „ „ 3½%	90⅜	—
Obligi krak.-szląsk.	—	—

Wiadomości handlowe i przemysłowe.

Wiedeń 4 lutego. Za centnar koniczyny *czerwonéj* ochędożonéj płacą 25 do 26 złr.; nieochędożonéj 23·50 do 24 złr.; za centnar *białéj* niechędożonéj 54 do 56 złr. Popyt wprawdzie znaczny, lecz tranzakcyi rzeczywistych mało.

Pociągi osobowe na kolejach żelaznych.

Odchodzą:

z *Krakowa* do *Warszawy* 7 rano = do *Wiednia* i *Wrocławia* 7 rano; 3. 45 popołud. = do *Ostrawy* (przez Bogumin (Oderberg) do Prus 9. 45 rano = do *Rzeszowa* 5. 40 rano; = do *Przeworska* 10. 30 rano; = do *Wieliczki* 11. 40 rano.

z *Wiednia* do *Krakowa* 1 rano; 8. 30 wieczór.

z *Ostrawy* do *Krakowa* 11 rano.

z *Granicy* do *Szczakowy* 6. 30 rano; 2. 6 po południu.

z *Szczakowy* do *Granicy* 10. 15 rano 1. 48 popołudniu; 7. 56 wieczór.

z *Rzeszowa* do *Krakowa* 2. 15 popołudn. = z *Przeworska* 9 rano.

Przychodzą:

do *Krakowa* z *Wiednia* 9. 45 rano; 7. 45 wieczór = z *Wrocławia* i *Warszawy* 9. 45 rano 5. 27 wieczór = z *Ostrawy* (przez Bogumin (Oderberg) z Prus) 5. 27 wieczór = z *Rzeszowa* 8. 24 wieczór = z *Przeworska* 3 popołud. z *Wieliczki* 6. 40 wieczór

do *Rzeszowa* z *Krakowa* 12. 1 w południe = do *Przeworska* 4. 30 popołudniu.

Przyjechali od 8 do 9 lutego.

HOTEL POLLERA. Rudnicki Antoni ob. z żoną z Gimanowa. Żabiński Aleksander ob. z siotrą z Wrocławia. Radziejowski Edward wł. dóbr ze Lwowa. Kurowski Walery ob. z Lipowca. Haase Emil kup. z Pragi. Kwieciński Antoni adw. z Białéj. Lipsius Rudolf kup z Lipska. Dabjuki Wojciech technik z Rosyi. Gurniak Jan wł. dóbr, Gross Jakub urz. pryw. z Żywca. Sigmund Rudolf wojażer z Mysłowic.

Wyjechali: Kozłowski Walery ob. do Tarnowa. Kwieciński Antoni adwokat do Bochni. Kucieński Stanisław ob. do Królestwa Polskiego. Horosszkiewicz Julian pryw. do Lwowa. Frankel Schaye kup. do Brodów. Zapałowicz Antoni Dr med. do Wadowic. Peterek Franc. sędzia do Białéj. Freund Dawid kup. do Mysłowic. Walewska Olympia wł. dóbr z córką do Przesławic. Mühsam Abraham kup. do Prus.

HOTEL ROSYJSKI. Kazimierz hr. Starzeński właśc. dóbr z Góry Ropczyckiéj. Henryka Uznańska wł. dóbr z Szaflar. Mikołaj Gordieff jenerał-major z Pragi. Antoni Woźniakowski rządca dóbr z Bobrku. Ignacy Jordan wł. dóbr, Przesław Sławiński ob. z Janowic.

Wyjechali: Michał Gordieff jen.-major do Rosyi. Adolf bar. Lipowski wł. dóbr do Hucisk. Henryka Uznańska obyw. do Szaflar. Szymon Hamburger kup. do Mysłowic. Cypryan Małachowiec kap. sztabowy do Warszawy. Jan de l'Arbré ob. do Rosyi.

HOTEL SASKI. Władysław Bobrowski ob. z Tarnowa. Aleksandra Rajska wł. dóbr z córką z Dębicy. Teodor Biliński ck. urz. z Nowego Targu. Feliks Bukowski. Władysław Radziejowski właśc. dóbr z Polski. Dr Kornel Lewicki adwokat z Rzeszowa. Adam Ekielski plen. z Galicyi.

Wyjechali: Jan Dąmbski, Henryk Bajer, Konstanty Bzowski, Antoni Laskowski właś. dóbr do Polski. Apolonia Fichauser wł. dóbr fam. do Galicyi. Adam Ekielski plenipotent do Naciechowic.

NEKROLOG.

Zbyt często się zdarza, że mówiąc o śmierci ludzi znanych, nawet głośnych, nawet zasłużonych, nie ma czém pocieszyć dusz chrzescianskich ceniących nad wszelkie inne zalety, wiarę prawą i żywą — nad wszelkie ludzkie, zmarłym oddawane pochwały, łaskę ostateczną bogobojnego zgonu. Wynagradzać Bóg czasem raczy miłosnikom swoim to zasmucenie, obrazem pobożnéj śmierci tam, gdzie mniéj na nią, bacząc na słabość ludzką, liczyć można było. Tę pociechę, to zbudowanie da im pewnie wiadomość o zgonie **Władysława Junoszy Wolskiego**, oficera w wojsku ces. austr., który w dniu 29 z. m. w 23cim roku życia zszedł z tego świata w Krakowie. Gdy nieraz ludzi, których wiek sam ostrzegaćby powinien o podobieństwie niedalekiego już końca, których życie spokojne i poważne, przystępniejszemi uczynićby powinno myśli stawienia się przed Bogiem i przygotowania się do śmierci — gdy wielu z tych ludzi, tak jest trudno do pomyślenia o inném życiu zwrócić, do Sakramentów zażądania i przyjęcia skłonić — gdy mnóstwo w tym celu trzeba ostrożności, alluzyj, pozorów używać, częstokroć bez innego rezultatu, jak urazę, albo dalekie i niepewne oświadczenie, jeśli nie stanowczą odmowę — jakże nie ma być budującym i pocieszającym przykład młodzieńca; w kwiecie wieku i wojskowego, (co oboje świat słusznie czy niesłusznie o lekceważenie wiary pomawia) i w chorobie, mającéj smutną własność łudzenia chorego pewnością odzyskania zdrowia,— który bez najmniejszego wahania się, owszem z zupełną gotowością, pierwszą wzmiankę o potrzebie chrześciańskiego na śmierć prawdopodobną przygotowania się przyjmuje, i bez odwłoki czyni je pobożnie i odważnie, jak na żołnierza chrześcianina przystoi. W całym ciągu choroby kilkomiesięcznéj, obok pragnienia i nadziei życia, ani się jednem sarknieniem, ani jédną niecierpliwością wśród przerażających symptomatów i dotkliwych cierpień, przeciwko wyrokom bożym nie odezwie, ale owszem ustawicznie i całkowicie na wolą się Boską oddaje. O bliskim końcu z ust nieodstępnego przyjaciela ostrzeżony, westchnieniem tylko i pogodną rezygnacyą na tę wiadomość odpowiada, natychmiast ponowienia spowiedzi żąda, Sakramenta ostatnie z podniesieniem serca przyjmuje; wizerunek ukrzyżowanego Zbawiciela z największą miłością, z najżywszą wiarą, z pełnemi pokory i ufności chrześciańskiéj westchnieniami, do ust i do serca ustawicznie przyciska, i z rąk już mdlejących ani na moment nie puszcza do ostatniego tchnienia. Taki widok, taki przykład zbyt jest rzadkim w smutnym stanie społeczeństwa naszego, aby się go pod korcem zatrzymywać godziło. Chocby w jednym tylko z czytelników obudził ten obraz, acz niedołężnie skreślony, śmierci młodego rodaka żołnierza, jedno uczucie wiary i miłości ku Bogu, nagrodziłaby się obojętność, z jaką go większa liczba pominie.

Zmarły w Bogu **Władysław** nie potrzebuje naszéj zalety, bo ufać się godzi, że ciche jego i poczciwe życie, tak bogobojną śmiercią zamknięte, jako darem było bożym, tak bożą zapłatę odbierze, przy któréj mniéj jest jak niczem, wszelka ludzka, choćby największa i chwała i sława. Ale społeczeństwu naszemu dla nauki i pobudki, a duszom pobożnym dla pociechy, trzeba wydawać z ukrycia tak rzewne i święte przykłady. Oby i zasmuceni ciężko rodzice kochanego Władysława, doznali jakiejkolwiek ulgi z tego o nim wspomnienia, w sprawiedliwéj swojéj boleści po stracie tak dobrego syna, i oby powtarzali za nim z podobną jak on miłością i poddaniem: *Boże! bądź wola Twoja!*

Kraków 8go lutego 1860 r. **S.**

Inseraty.

SPOSTRZEŻENIA METEOROLOGICZNE.

Dzia	godzina	wys. bar. w lin. par. przy 0° Reaum.	stan ciep. podług Reaumura	wilgotn. powietrza względna	kierunek i następnie wiatru	stan NIEBA	Zjawiska napowietrzne	zmiana ciepła w ciągu dnia od	do
8	2	325''' 95	2'5	47	zachodni silny	pochmurno		— 2'6	+ 2'7
	10	323 45	— 0 8	96	„ wicher	„	śnieg		
9	6	322 61	2 0	78	„ „	„			

W Drukarni „CZASU.“

Rządzca Drukarni *Antoni Rother.*